



Autor książki: Wojciech Łabędź

Gatunek książki: Obyczajowa

Tytuł: Nocnik Wypełniana forma bardziej pojemna

Kategoria: Proza

Wydawnictwo: Jirafa Roja

Forma książki: Papier

*Niejaki osobnik, zwany dalej panem Autorem, choć bardzo by chciał (i ty też zapewne jego relację wolałbyś przeczytać), nie może opowiedzieć ci tej historii. (...) zapewniam, że nikt, ale to najzupełniej nikt w świecie nie może stwierdzić, że pan Autor, jakby to powiedzieć, istniał.*¹

Czytając pierwsze strony „Nocnika”, miałem poniekąd podobne odczucia jak w trakcie oglądania pierwszego odcinka youtube'owej kreskówki „Mr. Freeman”. Atmosfera dziwności spowija losy bohatera na przestrzeni całej jego historii. Historii, która wydaje się opowiadana – że pozwolę sobie użyć niedo-
określającego określenia, wykorzystywanego w dodatku przez pana Narratora – „z drugiej strony”.

Pamiętam odbicie. Widziałem w lustrze swe rysy twarzy, swój kolor włosów i tę samą głębię, albo pustkę, jak kto woli, ciemnych oczu. Widziałem swe gesty, swe miny, swe pozy.

Tylko siebie nie widziałem.

Odrealniona, schizofreniczna narracja to nie jedyna cecha, która łączy „Nocnik” z „Mr. Freemanem”. W dyskusjach na temat owego serialu internauci zwracają uwagę na podobieństwa animowanki do „Podziemnego kręgu” Palahniuka, przede wszystkim diagnozę, jaką oba utwory stawiają współczesnej cywilizacji – bezrefleksyjny, nastawiony na konsumpcję styl życia jednostek oraz władza leżąca w mac-
kach wielkich korporacji. Antykonsumpcjonizm i antykorporacjonizm to ostatnimi czas bardzo popularne tematy w kulturze. Motyw szeroko rozumianej „antysystemowości” wielokrotnie wykorzystywano w książkach, filmach lub utworach muzycznych (jeden antysystemowy muzyk został nawet posłem – czy walcząc przeciwko wędkarzom łowiącym ryby, można samemu zarzucić wędkę i nie stać się jednocześnie wędkarzem?). Wydawałoby się, że ów temat zdążył już się przejeść odbiorcom sztuki rozrywkowej, jednak kolejne przykłady – chociażby sukces innego „mistera”, serialu „Mr. Robot” (tym razem nie animowanego i nie youtube'owego) – obalają tę tezę. Temat „antysystemowości” to temat nośny, gdyż nieskończenie głęboki i wielopłaszczyznowy.

Główny bohater „Nocnika” ma na imię Mateusz i jest (a przynajmniej bywa) antysystemowy (a przynajmniej na pierwszy rzut oka, a jeśli nie na pierwszy, to na kilka kolejnych). Nie aż tak, jak akty-

wista Gwidon, albo jak siejący postrach menel Artur, ale jest. (A przynajmniej można tak o nim powiedzieć). I ma misję do wykonania.

Misja Mateusza polega na znalezieniu pewnego artefaktu. Od powodzenia zadania zależą losy wielu ludzi, jednak Mateusz nie ogranicza się do odgrywania roli wybrańca i – wraz ze swoją paczką przyjaciół – robi różne rzeczy. Na przykład zdjęcia.

Szedłem wolno do piwnicy opuszczonego, dawno przeznaczonego do rozbiórki starego domu, umierającego samotnie na obrzeżach miasta. Jak co piątek, pełzły tam rozmaite, anonimowe kreatury i przynosiły swoje zdjęcia.

Bohater i jego przyjaciele – oraz rozmaite kreatury – fotografują sceny z życia miasta. Dlaczego? Trudno powiedzieć, ale za to całkiem łatwo dać się przekonać, że książka w gruncie rzeczy opowiada o mieście. Mieście zamykającym człowieka na swojej przestrzeni, trzymającym go w *zakłutej egzystencji* i uzależniającym jak, cóż, narkotyk. (Myślę, że mimo marności porównania, bohater nie protestowałby przeciwko takowemu). Mieście uzależniającym człowieka, za sprawą czego człowiek bez miasta nijak poradzić sobie nie potrafi.

Praca nad zdjęciami pochłonęła nas całkowicie. Były tygodnie, że zupełnie się ze sobą nie kontaktowaliśmy, trzaskając tylko foty jak pojebani.

Bohater świetnie odnajduje się w stowarzyszeniu anonimowych fotografów, jako że obsesja jest najwyraźniej naturalnym stanem jego umysłu. Jest bohaterowi potrzebna do funkcjonowania w mieście, do pojmowania świata, albo przeciwnie, do ucieknięcia od prób zrozumienia rzeczywistości. Wszakże przewijające się w życiu Mateusza miejsca – mieszkanie, knajpa, stadion piłkarski, stary dom – to tylko miejsca akcji, elementy fabuły, punkciki ulokowane na konkretnych stronach książki. Fikcja. Kto wie, być może właśnie dlatego robi zdjęcia i zanosí je do piwnicy.

Coś jeszcze? Ach tak, oczywiście.

O Podziemnym Kręgu nie wolno było nam mówić.

A jednak wszyscy łamią tę zasadę.

Jako miłośnik prozy Palahniuka, uczepiłem „Kręgu”, ale odniesień do dzieł kultury bardziej i mniej popularnej znajdziemy w powieści wiele. Ponadto książka Wojciecha Łabędzia jest przepełniona zabawą motywami literackimi. Zmusza to czytającego do oczywistej konkluzji, iż nie powinien traktować wszystkiego (niczego?) na serio. Niektóre sceny można uznać za pastisz (parodię?); miejscami książka – jak na wypełnianą formę bardziej pojemną przystało – prezentuje się jako zlepek myśli, postaci czy wydarzeń, które ktoś kiedyś wygłosił, opisał czy ukazał na ekranie.

Jednak zlepek ten jest opowieścią o człowieku. Jaki człowiek jest, co czuje i co czyni – o tych rzeczach być może też, lecz przede wszystkim o tym, co gdzieś w człowieku siedzi; o charakterystycznym kłębkowi emocji, ilorazie kilku przemyśleń, o – że pozwolę sobie zaszaleć – cechach mniej lub bardziej

uświadomionych, właściwych przedstawicielom naszej cywilizacji. Czytelnik, który – jak szaleć, to szaleć – razem z narratorem spojrzy w lustro, prawdopodobnie dostrzeże w nim swoje odbicie.

Chaotycznie poprowadzona akcja zmusza śledzących losy bohatera do skupiania się na szczegółach. Książkę czyta się jednocześnie lekko i ciężko, lekko za sprawą zgrabnego stylu, ciężko z racji szerokiego pola interpretacyjnego, jakie powieść oferuje. Samo wyłapywanie aluzji może być nie lada wyzwaniem, lecz warto wsiąknąć w treść „Nocnika”, by doszukać się intrygujących komentarzy na temat rzeczywistości społecznej. Autor opisuje współczesność, powstrzymując się jednak od wartościowania poszczególnych zjawisk i zachowując dystans do trywialnego moralizatorstwa. Nie krzyczy czytającemu nad uchem, a kieruje jego wzrok na konkretne kwestie, jednocześnie wskazując palcem miejsca, z których na każdą sprawę można spojrzeć z innej perspektywy. Gdzie się pójdzie i jak się popatrzy – to już zależy od drogi, którą uzna się za właściwą.

1 Wszystkie cytaty pochodzą z książki „Nocnik Wypełniana forma bardziej pojemna” Wojciecha Łabędzia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Heisenberg, dodano 17.04.2016 21:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.